Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 152.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 337

Łódź, środa 6 grudnia 1933 r.

Sensacyjne aresztowania w Rzymie.

Udaremniony zamach morderczy na Papieża.

Również król włoski i Mussolini mieli paść ofiarą spiskowców.

Rzym, 6 grudnia. (Telegram specjalny „Echa"). Jak wiadomo w czerwcu jeszcze eksplodowała w zakrystji bazyliki św. Piotra bomba, która na szczęście dzięki jakiemuś błędowi w konstrukcji nie spowodowała katastrofalnych skutków. Na rozkaz Mussoliniego cała policja rzymska zajęła się poszukiwaniem sprawców zamachu. Po długotrwałem i żmudnem śledztwie udało się ustalić, że nici sprzysiężenia zbiegają się w tajnej organizacji antyfaszystowskiej zwanej

„Ruchem sprawiedliwości i wolności".

Jako bezpośredni sprawcy podłożenia bomby w kościele św. Piotra zostali aresztowani trzej członkowie tej organizacji Aldo Cianca i bracia Ranato i Leonardo Buccighoni.

Wszyscy trzej zostali obecnie przesłuchani przez sędziego śledczego i złożyli

sensacyjne zeznania.

Organizacja „ruchu sprawiedliwości i wolności" postanowiła wysadzić całą bazylikę św. Piotra w powietrze i to w chwili, kiedy w niej miało się znajdować

50.000 pielgrzymów

oraz Papież z kardynałami. Bomba, która wybuchła w czerwcu miała być tylko sygnałem dla sprzysiężonych, że przygotowania są na dobrej drodze. Materjał wybuchowy, który miał zniszczyć bazylikę św. Piotra, zawierać miał również

gazy trujące,

któreby dokończyły dzieła zniszczenia.

Ta sama organizacja przygotowała według zeznań aresztowanych zamachy bombowe na Mussoliniego i króla włoskiego, które miały być wykonane równocześnie.

W razie niemożności wykonania pierwotnego planu zamachu na bazylikę, postanowiono zamordować Papieża

na jednej z wycieczek

do zamku Gandolfo, dokąd Ojciec św. udaje się często bez asysty, celem kontrolowania robót renowacyjnych.

Zeznania spiskowców wywołały w kołach watykańskich i rządowych włoskich olbrzymie wrażenie.

Nowy prezes M.T.S. w Hadze.



Cecil Hurst, angielski prawnik, został mianowany prezesem Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

Lerroux premjerem Hiszpanji?

Krwawe napady anarchistów.

Paryż, 6 grudnia. (Tel. wł.) Według doniesień z Madrytu, na czele nowego gabinetu stanie prawdopodobnie szef radykałów Lerroux. Przewodniczącym Kortezów zostanie zapewne wybrany b. minister spraw zagranicznych za czasów monarchji Santiago Alba, który podczas dyktatury Primo de Rivery przebywał na wygnaniu w Paryżu.

Paryż, 6 grudnia. (Tel. wł.) Z Walencji donoszą, że czterech anarchistów napadło na sklep, należący do pewnego handlarza pomarańcz narodowości angielskiej. Napastnicy

zamordowali właściciela

i zranili dwóch pomocników.

W Barcelonie bojowcy syndykalistyczni dokonali napadu na kantor pewnej fabryki, rozbili kasę i zranili strażnika.

Najbardziej amerykańska Amerykanka.



Miss Margret de Young otrzymała na pan amerykańskim konkursie szkolnych organizacyj sportowych tytuł: Najbardziej amerykańskiej Amerykanki.

Ameryka szaleje.

Pogrzeb „zmarłej prohibicji".

Wiadomość o ratyfikacji ustawy znoszącej prohibicję została natychmiast obwieszczona przez radjo i w niespełna pół godziny ogłoszona została oficjalna proklamacja, oświadczająca, że dodatek do konstytucji, dotyczący zniesienia prohibicji, staje się prawem. W Ameryce zapanowała dzika radość. W Nowym Yorku na Broadway'u odbywały się sceny, które trudno opisać. Przez Broadway przeszedł uroczysty pochód.

Na czele jego znajdowało się kilkudziesięciu policjantów konnych, za nimi orkiestra, potem wielbłąd,

ciągnący wóz z trumną,

w której złożono „zwłoki" zmarłej szczęśliwie prohibicji. Za tym pogrzebem pierwszej klasy ciągnęły się niezliczone tłumy, wznoszące okrzyki radości.

Wieczorem we wszystkich restauracjach i wielkich hotelach sprzedawano jawnie i legalnie po raz pierwszy od 14 lat, wino i napoje wyskokowe. W hotelu „Astoria" urządzono naprędce zaimprowizowaną wystawę starych trunków, pozostałych z przed 14 laty, przyczem służba w strojach narodowych kraju, z którego trunek pochodził, podawała napoje. W porcie nowojorskim czeka już szereg okrętów, posiadających pełny ładunek trunków.

Polski lot do stratosfery?

Zamiary krakowskiego astronoma.

Warszawa, 6 grudnia. Jedno z pism donosi o przygotowaniu z inicjatywy pewnego młodego astronoma z Krakowa polskiego lotu do stratosfery w roku przyszłym. Balon ma być wykonany całkowicie w Polsce i sfinansowany

przez grono kapitalistów.

Wiadomość tę, pozbawioną bliższych szczegółów i nazwisk należy przyjąć jednak z zastrzeżeniem.

Sen w płonących stogach.

Gehenna ludzi bez dachu nad głową.

Katowice, 6 grudnia. Na polach hr. Donnersmarcka w Nakle pożar strawił dwa wielkie stogi słomy, pod któremi spało 3 bezdomnych bezrobotnych. Pożar został prawdopodobnie wzniecony przez bezdomnych, którzy przebudziwszy się w ostatniej chwili zdołali w części zbiec, zapominając zupełnie o swym towarzyszu Wawrzyńcu Juszczaku, z Czołowa, pow. Słupce, który, rozebrawszy się do bielizny, zasnął pod stogiem

twardym snem.

Obudziwszy się wreszcie, J. w ostatniej chwili zdołał zbiec w bieliźnie, doznał jednak tak ciężkich poparzeń, że wijąc się w bólach padł na dworcu w Tarn. Górach i zemdlał. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku odstawiono do szpitala miejskiego.

Przed obniżką cen cukru?

Dyrektorzy cukrowni przestaną pobierać fantastyczne gaże.

Warszawa, 6 grudnia. W ostatnich dniach coraz częściej mówi się o możliwości obniżenia ceny cukru. Sprawą tą zajmował się na ostatniem posiedzeniu komitet ekonomiczny ministrów, a we wtorek świeżo utworzona komisja do spraw polityki cukrowej przy Prezydjum Rady Ministrów. W sferach zainteresowanych twierdzą, że w najbliższym czasie rząd rozpocznie akcję przeciwko kartelowi cukrowniczemu, zmierzając do obniżenia wysokich kosztów administracyjnych, a w szczególności

płac dyrektorskich

i w następstwie obniżenia cen. Powołana ma być nawet podobno specjalna komisja dla opracowania projektów reorganizacji.

Ziemianin zamordował wierzycielkę?

Zagadkowy zgon w mieszkaniu dłużnika.

Wilno, 6 grudnia. Już od kilku dni lokatorzy domu nr. 79, przy ulicy Kalwaryjskiej żyją pod wrażeniem zgonu mieszkanki tego domu Klimowiczowej, która zmarła przy dość zagadkowych okolicznościach w mieszkaniu swego dłużnika.

Historja przedstawia się następująco:

W swoim czasie Klimowiczowa

wypożyczyła 1000 zł.

na weksel właścicielowi majątku Chejnie pod Pińskiem — Wacławowi Wojewodzie. W określonym terminie Klimowiczowa skierowała weksel do banku, a następnie do [illegible], lecz bez spodziewanego skutku. Weksel nie został w czasie wykupiony i poszedł do protestu.

Chcąc ściągnąć od dłużnika należności — Klimowiczowa wyjechała przed kilku dniami do wspomnianego majątku, by na miejscu otrzymać od Wojewody pieniądze.

W parę dni po wyjeździe syn Klimowiczowej otrzymał depeszę ze wspomnianego majątku, że matka jego

nagle zmarła.

Klimowicz niezwłocznie po tej wiadomości wyjechał do majątku i przybył w dzień wyznaczonego pogrzebu. Gdy zajrzał do trumny, zauważył, że martwą twarz jego matki ściąga kurcz, świadczy, jak z tego wywnioskował, o nagłej i gwałtownej śmierci.

Pozatem Klimowiczowi podejrzaną wydała się również okoliczność zaginięcia weksla, który sprowadził jego matkę w te strony.

Zestawienie tych faktów obudziło w nim podejrzenie, że matka padła ofiarą podstępnej zbrodni.

Jak się dowiadujemy, Klimowicz złożył skargę do władz sądowo-śledczych, domagając się przeprowadzenia dochodzenia w powyższej sprawie.

Nie jest wykluczonem, że władze śledcze zarządzą ekshumację zwłok celem dokonania sekcji.

REKORDY TECHNIKI.



1) Nowy olbrzymi reflektor amerykańskiej armji, świecący z siłą 800 miljonów świec. 2) 17-metrowe bieguny generatora elektrycznego, wytwarzającego prąd o napięciu 10 miljonów wolt. Średnica kul wynosi po 5 metrów. Wyładowania służą do rozbijania atomów w instytucie technologicznym w New Bedford.

W szpitalu żydowskim w Warszawie zostanie mianowany komisarz rządowy.

Warszawa, 6 grudnia. Dochodzenie w sprawie wykrytej jaczejki komunistycznej w szpitalu żydowskim na Czystem, zostało już zakończone i sprawę przekazano sędziemu śledczemu do spraw politycznych.

W gabinecie naczelnika wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu odbyła się konferencja z udziałem wszystkich ordynatorów szpitala żydowskiego w sprawie wprowadzenia

należytego nadzoru

na oddziałach szpitalnych.

Ordynatorzy, mimo, że jakieś osoby podrzucały im często literaturę komunistyczną, nie zawiadamiali o tem dyrektora szpitala.

Wczoraj odbyło się w szpitalu żydowskim zebranie pracowników szpitala w związku z ostatniemi wydarzeniami. Na zebraniu wystąpili pracownicy przeciwko naczelnemu lekarzowi żydowskiego szpitala dr. Goldmanowi.

Krążą pogłoski, że w szpitalu żydowskim ma być ustanowiony komisarz rządowy, któryby miał należyty nadzór nad szpitalem.

Wieś prawosławna przeszła na katolicyzm.

Epilog walki Rosjan z Ukraińcami.

Kowel, 6 grudnia.

We wsi Łaski w pow. włodzimierskim wielka część ludności prawosławnej wraz z proboszczem Ławrenczukiem przeszła na łono cerkwi grecko-katolickiej. Ławreńczuk wysłał list do metropolity Dionizego, pisząc między innemi, co następuje:

„Spowodu prześladowania światlejszych pasterzy duchownego stanu i spowodu politykierstwa w cerkwi, zmusiliście nas zastanowić się nad groźnym stanem cerkwi prawosławnej i szukać ratunku i wyjścia. W poszukiwaniu prawdy Chrystus dopomógł mi znaleźć ją w jedynej prawdziwej prawosławnej katolickiej cerkwi pod przewodnictwem papieża rzymskiego".

Wystąpienie to wywołało wielkie wrażenie. List Ławreńczuka ma być opublikowany na łamach ukraińskiej prasy małopolskiej.

Podczas bieżącej sesji sejmowej zostanie uchwalona nowa konstytucja.

Warszawa, 6 grudnia. Wczoraj w godzinach popołudniowych połączone grupy konstytucyjne BBWR. sejmowa i senacka zakończyły dyskusję konstytucyjną zapoczątkowaną jeszcze we wrześniu r. b.

Omówione zostały wszystkie zasady nowego ustroju państwowego. Prace w grupie konstytucyjnej przeprowadzone w okresie feryj sejmowych doprowadziły

do zupełnego uzgodnienia

poglądów w łonie BBWR. Obecnie w związku z zimową sesją sejmową prace te będą kontynuowane na terenie oficjalnym, t. j. w komisji konstytucyjnej sejmu.

Wbrew dotychczasowym twierdzeniom i plotkom prawdopodobnie w toku obecnej sesji sejmowej sprawa konstytucji będzie załatwiona. Pozostały do załatwienia jeszcze tylko rzeczy ściśle redakcyjne.

Warszawa, 6 grudnia. — Posiedzenie Sejmu ma być zwołane na dzień 11 b. m. w godzinach popołudniowych.

Zagadkowa zamiana dziecka.

Czy rodzice znajdą podejrzaną akuszerkę?

Wilno, 6 grudnia. Władze śledcze wdrożyły obecnie dochodzenie w niecodziennej sprawie zamiany dziecka, która miała rzekomo miejsce w Wilnie

przed 9 laty.

Szczegóły przedstawiają się następująco:

Przed 9 laty w jednym ze szpitali wileńskich M. G. urodziła dziecko z utęsknieniem oczekiwane przez rodziców.

Radość z potomka nie była długotrwała, gdyż po krótkim czasie rodzice przekonali się, że mały Jureczek nie rozwija się normalnie. Chłopak nie tylko nie odróżniał kolorów, ale

nie poznawał nawet matki i ojca.

Zrozpaczeni rodzice zwrócili się o radę do lekarza, specjalisty, który stwierdził pewną anomalję w budowie czaszki, radził jednak, by z ostateczną decyzją zaczekać jeszcze rok zanim dziecko nie rozrośnie się, co ułatwi postawienie prawidłowej djagnozy.

Lecz i następny rok nie przyniósł poprawy w rozwoju umysłowym dziecka. Jureczek rósł i krzepł fizycznie, ale umysłowo nierozwijał się.

Ponieważ niedorozwinięty chłopiec przeszkadzał matce w pracy, przeto oddano go na wychowanie babce i dopiero wówczas, nie mając stale swego nieszczęścia przed oczyma, matka kaleki zaczęła doszukiwać się powodów nieszczęścia jej dziecka, które przyszło przecież na świat od ludzi zupełnie zdrowych jak umysłowo tak i fizycznie.

Małżonkowie postanowili dać się zbadać. Poddano ich wszelkim badaniom

z wynikiem korzystnym.

Żadnych oznak choroby, którąby mogła wpłynąć na niedorozwój dziecka u obojga rodziców nie znaleziono.

Przed kilku dniami, wracając z pracy, G. przypadkowo spotkała lekarza do którego w swoim czasie zwróciła się po radę. Wywiązała się rozmowa na temat tak dotkliwie odczuwany przez nieszczęśliwą Marję G. W trakcie rozmowy Marja opowiedziała lekarzowi, że w godzinę po porodzie, akuszerka orzekła, że dziecko ma niedokładność języczka wobec czego zabrała je ze sobą rzekomo na operację do kliniki U. S. B. Po 3 godzinach nieobecności akuszerka przyniosła dziecko spowrotem, lecz jak sobie Marja G., przypomina nie zauważyła na dziecku żadnych śladów

zabiegu chirurgicznego.

Oszołomiony tem zwierzeniem lekarz zwrócił uwagę, że zachowanie się nieznanej akuszerki było więcej niż podejrzane, gdyż po pierwsze nie mogła ona stwierdzić u noworodka niedokładności w jamie ustnej, po drugie żaden lekarz nie podjąłby się operacji zanimby dziecko nie poddane zostało kilkudniowej conajmniej obserwacji. Lekarz wyraził przypuszczenie, że akuszerka mogła dziecko zamienić, co uczyniła naturalnie za pieniądze otrzymane od innej kobiety.

Ponieważ przypuszczenie lekarza ma bardzo dużo cech prawdopodobieństwa, p. Marja wszczęła poszukiwania za akuszerką, a jednocześnie zwracając się również do kliniki, gdzie miała być dokonana rzekoma operacja. Mimo skrzętnych poszukiwań adnotacyj o takiej operacji w książkach nie znaleziono, co potwierdza przypuszczenie o zamianie dziecka.

Na ślad nieznanej akuszerki, która dopuściła się zbrodni zamiany dziecka narazie nie natrafiono.

Dochodzenie w toku

6-ciu oficerów pułku lotniczego

skazano na areszt.

Poznań, 6 grudnia. W wojskowym sądzie Okręgowym zapadł wyrok przeciwko 6 oficerom 3 p. lot., oskarżonym o lekkomyślne zaniedbanie swych

obowiązków służbowych,

wskutek czego wybuchł w hangarach pożar, który zniszczył znajdujący się tam materjał.

Trybunał skazał mjr. pil. Karola Friesera na 7 dni aresztu, mjr. inż. Woptarowicza na 3 tygodnie aresztu, kpt. pil. Kurdziela na 2 tygodnie, por. Witkowiaka na 2 miesiące, por. obserwatora Janickiego na 2 miesiące aresztu, zaś pilota obser. Ścibora na 1 miesiąc twierdzy.

Sąd w toku przeprowadzonej rozprawy przeciw wymienionym lotnikom, urządził na Ławicy wizję lokalną.

Żona przebiła bagnetem męża.

Niezwykła wizyta na posterunku policji.

Z Krosna donoszą o charakterystycznej zbrodni.

Rano zgłosiła się na post. PP. w Bawiku, 44-letnia Anna Horyło i położywszy na stole skrwawiony bagnet wojskowy zeznała, że przed chwilą zabiła nim swego męża, 49-letniego Jana, zadając mu w czasie snu pchnięcie w brzuch i łopatkę. Jako powód zbrodni podała zemstę, gdyż poprzedniego dnia mąż tym samym bagnetem zranił ją, zadając jej pchnięcie w bok. Mężobójczynię aresztowano.

Taniec roznegliżowanej kobiety na rynku.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 6 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Sosnowej 1, poślizgnąwszy się upadł i złamał nogę 10-letni Eugenjusz Piórek, syn robotnika, zamieszkały przy Szosie Pabjanickiej 44.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

W klatce schodowej przy ulicy Lipowej 61, upadła i złamała nogę 62-letnia Józefa Gadułka, zamieszkała w tymże domu. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej staruszkę przewieziono do szpitala.

* * *

Na Bałuckim Rynku liczni przechodnie zauważyli młodą kobietę, która rozebrawszy się

poczęła tańczyć.

Policjanci widząc, iż mają do czynienia z umysłowo chorą, przewieźli ją do komisarjatu skąd karetką pogotowia ratunkowego przewieziono nieszczęśliwą do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Nazwiska umysłowo chorej nie udało się dotąd stwierdzić.

Bandyta chce zgładzić 12-stu policjantów.

Aresztowanie matki zabójcy posterunkowego.

Rybnik, 6 grudnia. Dotychczasowy pościg za domniemanym mordercą post. policji Fójcika w Rybniku nie dał żadnego rezultatu. Istnieją poszlaki, że morderca Siwiec zbiegł zagranicę. Podobno widziano go z końcem ub. tygodnia w Suminie w jednym z prywatnych domów przy grze w karty.

Obecnie informują pogłoski, że Siwiec miał podobno nadesłać do policji w Rybniku z Knurowa

kartę pocztową,

w której grozi, że zamierza jeszcze zgładzić 12 policjantów.

W związku z otrzymanemi przez policję informacjami, aresztowano matkę Siwca. Aresztowanie nastąpiło z tego powodu, iż policja podejrzewa ją o utrzymanie kontaktu z synem oraz o zbieranie informacyj w sprawie toku dochodzeń przeciw synowi, udzielając mu odpowiednich wskazówek celem uniknięcia aresztowania.

Dolar 5.55

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.60, w płaceniu 5.55; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 29.35, w płaceniu 29,25, rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12 i pół w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.55.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Oficjalne ostateczne wyniki wyborów do Kortezów przedstawiają się jak następuje: Prawica 207 mandatów, centrum 167, w tem 104 radykałów i lewica 99, w tem 58 socjalistów.

(—) Litwinow udzielił prasie włoskiej wywiadu w formie długiej deklaracji o pokojowych zamiarach Sowietów. Litwinow stwierdził, że nie nawiązał kontaktu z Watykanem, że konferencja rozbrojeniowa jest trupem, a Sowiety nie wstąpią do Ligi Narodów.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu zeznawali dalej świadkowie z obozów konc.

(—) Prohibicja w St. Zjednoczonych została zniesiona. Ostatni 36-ty stan Utah ratyfikował zniesienie prohibicji. Wiadomość ta rozeszła się po całym kraju z szybkością błyskawicy, gdyż podana została przez radjo i specjalne wydania dzienników.

Olbrzymie tłumy, zgromadzone na ulicach wszystkich miast, powitały tę radosną dla nich wiadomość frenetycznemi oklaskami.

(—) Trybunał w Hadze odrzucił skargę prof. Einsteina przeciwko Niemcom ponieważ prof. Einstein nie posiada żadnego obywatelstwa.

(—) Zabójca Stefanji Mielczarkówny w Tomaszowie Mendel Bisberg został skazany na 5 lat więzienia.

(—) Łódzkiej firmie spedycyjnej „Mitransa" władze odebrały koncesję za nadużycia w zakresie przewozu.

(—) Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, aby policja rozbijała bandy licytantów, którzy terroryzują i niedopuszczają prywatnych reflektantów.

Minister Opieki Społecznej przyjmie delegację łódzkich związków zawodowych.

Łódź, 6 grudnia. Jak wiadomo ostatnio czynniki oficjalne interwenjowały w Warszawe w sprawie zasiłków dla łódzkich robotników sezonowych, którzy nie zdążyli przepracować przepisowej ilości dni upoważniających do korzystania z ustawowej pomocy.

Zasadniczo sprawa znalazła się na dobrej drodze ale jak dotąd niema w tej sprawie jeszcze żadnych instrukcyj.

W związku z tem przed kilkoma dniami Związek Związków Zawodowych i Związek Praca czyniły starania, uwieńczone pozytywnym rezultatem o audjencję u ministra Pracy i Opieki Społecznej celem przedstawienia doli robotnika sezonowego w Łodzi i przyśpieszenia wyznaczenia odpowiednich funduszów.

Dziś nadeszła wiadomość z Warszawy, że Pan Minister Pracy i Opieki Społecznej przyjmie wyłącznie przedstawicieli Związku Związków Zawodowych i Związku „Praca" jutro w godzinach przedpołudniowych.

Jak się dowiadujemy w delegacji do Warszawy z ramienia Z. Z. Z. wyjeżdżają pp.: Modrzejewski, Gardecki i Gumerko, z ramienia Zw. „Praca" zaś pp.: poseł Waszkiewicz i Ortel.

Wigilja w sobotę — pasterka w niedzielę w nocy.

Łódź, 6 grudnia. (wr). Od kilku dni w miejscowej prasie ukazują się fałszywe wiadomości o świętach Bożego Narodzenia. Ze względu na to, że w roku obecnym wigilja przypada w niedzielę, kupcy są rozgoryczeni tem, że wliczając sobotę będą musieli świętować

aż cztery dni.

Z tego powodu czynione były nawet starania, aby w niedzielę przedświąteczną tj. 24 grudnia sklepy mogły być otwarte chociażby na parę godzin, wkrótce jednak kupcy żydowscy zrezygnowali z tego żądania, słusznie spodziewając się, że dla publiczności niedziela jest niedzielą i zakupy swoje przedświąteczne uskutecznią zapewne w ciągu tygodnia.

W związku z tem jakiś „specjalista" w jednym z dzienników nie mający pojęcia o praktykach religijnych poprzedzających święta Bożego Narodzenia, informuje swoich czytelników, że „wobec przesunięcia przez władze kościelne wigilji z niedzieli na sobotę, pasterki w większości kościołów łódzkich odbędą się w noc wigilijną tj.

z soboty na niedzielę,

a w niektórych w niedzielę rano".

Wiadomość ta kompletnie mija się z prawdą. Niedziela 24 grudnia jest czwartą niedzielą adwentową, jasną jest więc rzeczą, że pasterki, ściśle związane z świętem Narodzenia Pańskiego, mogą się odbyć **tylko w nocy z niedzieli na poniedziałek.** Prawdą jest tylko, że ponieważ niedziela, jak to się potocznie mówi, nie uznaje postu, wigilja wraz z przepisanym postem zostaje przeniesiona na sobotę.

Warszawa, 6 grudnia. W święto Bożego Narodzenia 15 radjostacyj różnych państw europejskich nada wspólną audycję wigilijną, która składać się będzie z nazw danego kraju w języku francuskim i w języku danego kraju, ze słów: „Chwała Bogu na wysokościach a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" w języku danego kraju, z hejnału religijnego danego kraju (z Polski nadane będą fanfary, grane przy odsłonięciu cudownego obrazu w Częstochowie) i z charakterystycznych dla danego kraju kolend.

Audycje zostaną nadane w porządku alfabetycznym krajów, których nazwy wzięte będą w brzmieniu francuskiem.

Serja filmów przeciwgruźliczych

ukaże się na ekranach łódzkich.

Łódź, dnia 6 grudnia. Sześć dni temu rozpoczęły się w Łodzi tak zw. Dni Przeciwgruźlicze, które trwać mają do 10 stycznia przyszłego roku. W okresie tym komitet Dni wziął sobie za zadanie rozwinięcie racjonalnej propagandy zmierzającej do uświadomienia ludności o skutkach tej straszliwej choroby i zapobieganiu jej.

Ponieważ do akcji tej Łódź, która jest ośrodkiem robotniczym, gdzie gruźlica nagminnie występuje — przystąpiła z całą energją i przykłada do niej wiele uwagi zwróciliśmy się do prezydjum Dni Przeciwgruźliczych z prośbą o garść informacyj.

Oto co nam w tej sprawie powiedziano:

— Jakkolwiek akcję naszą rozpoczęliśmy zaledwie pięć dni temu — już dziś przybrała ona zupełnie konkretne formy. Zorganizowano szereg sekcyj, które już przystąpiły do spełnienia swych obowiązków.

Jeśli chodzi o sekcję odczytową — to ta przygotowała i rozpoczęła już nawet cykl odczytów w ośrodkach robotniczych i przez radjo, które rok rocznie oddaje swoje mikrofony na rzecz akcji. Pozatem w kinach dana będzie

serja filmów przeciwgruźliczych

objaśnianych przez specjalnych prelegentów.

Na terenie szkół w roku bieżącym znacznie wzmocniono propagandę. Szereg wykładów nauczycieli i higjenistów pogłębi wśród młodzieży wiadomości o tej klęsce ludności jaką jest gruźlica. Niezależnie od tego w szkołach zarówno powszechnych (klasy 4, 5 i 6) jak i średnich (5, 7, 8, klas), rozpisano konkurs z nagrodami za najlepiej napisaną pracę o gruźlicy.

Przed kilkoma dniami zorganizowany został komitet urzędniczy Dni Przeciwgruźliczych, który zajął się rozsprzedażą znaczków przeciwgruźliczych na terenie instytucyj i urzędów państwowych i samorządowych. Specjalna sekcja przemysłowo - handlowa w roku bieżącym rozwinie szeroką działalność wśród kupców i przemysłowców, rozsprzeda wśród nich znaczki i zdobędzie odpowiednie sale na wykłady.

17 grudnia odbędzie się poraz pierwszy w Łodzi wielka akademja przeciwgruźlicza, w której weźmie udział Kornel Makuszyński, dr. Mogilnicki i dr. Jadwiga Szustrowa. Akademja ta odbędzie się pod znakiem opieki nad dzieckiem przeciwgruźliczem.

Pozatem komitet wykonawczy projektuje szereg prelekcyj w niedzielę i święta na placach publicznych przy dźwiękach orkiestr.

Należy wspomnieć, że na czele komitetu Dni Przeciwgruźliczych stoi komitet honorowy na czele z J. E. ks. bisk. dr. W. Tymienieckim; woj. Hauke-Nowakową; J. E. ks. biskupem Tomczakiem, ks. pastorem Kotulą, Dowódcą O. K. IV gen. Małachowskim, Prezesem Sądu Okręgowego p. Maciejewskim i posłami Fichną i Wolczyńskim.

Inżynier Holc królem polowania.

Sieradz, 6 grudnia. (Od wł. kor.) — W lasach majątku Miedzno odbyło się polowanie przy udziale 16 fuzyj.

Po całodziennym spacerze zabito zaledwie 24 zajęcy, 26 królików, lisa, bażanta. Królem polowania został

inż. budowlany Holc z Łodzi

mając na rozkładzie 7 zajęcy i 1 lisa.

4 i pół stopnia mrozu.

Śnieg wisi w powietrzu.

Łódź, 6 grudnia. O godz. 8-ej rano w dniu dzisiejszym termometr wykazywał — 4 i pół stopnia poniżej zera.

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 746.6 milimetra.

Pozatem zanotowano wiatry zachodnie z szybkością 7 metrów na sekundę z porywami.

Ponieważ ciśnienie i temperatura spada — spodziewane są opady.

Sanatorjum w Tuszynku skarży się na brak światła elektrycznego.

Łódź, 6 grudnia. Ostatnio komisje lekarskie Kasy Chorych m. Łodzi zakwalifikowały szereg osób chorych na gruźlicę do Sanatorjum w Tuszynku. Dotąd umieszczono już w Sanatorjum

90 osób.

Lecz na tem nie koniec. W Tuszynku przebywać będzie około 150 ubezpieczonych, którzy specjalnie potrzebują takiej kuracji.

Zapełnianie Sanatorjum w Tuszynku odbywać się będzie jednak stopniowo, bowiem trudno w tej chwili oddać do użytku wszystkie pokoje ze względu na brak odpowiedniego oświetlenia.

Od kilku dni w Tuszynku trwają już prace dookoła budowy nowej elektrowni, bowiem dotychczasowy motorek 2 i pół konny okazał się niewystarczający dla obsłużenia całego sanatorjum. Pozatem spowodu braku odpowiedniej siły elektrycznej nie można było w Sanatorjum uruchomić aparatu Rentgenowskiego, który

jest wprost niezbędny

dla racjonalnego leczenia.

Po uruchomieniu elektrowni w Tuszynku umieszczonych będzie 150 chorych oraz oddany zostanie do użytku „Rentgen".

ŻYCIE PABJANIC.

KONFERENCJA ROBOTNIKÓW Z PRZEMYSŁOWCAMI.

Pabjanice, 6 grudnia. W lokalu przemysłowców przy ul. Bóżnickiej odbyła się konferencja, na której omawiano stawki cennikowe za 1 mtr. w ramach tabeli określonej na mocy umowy zbiorowej. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele związków zawodowych: „Pracy", klasowego Ch. D.

DALSZE REDUKCJE W FIRMIE „KRUSCHE I ENDER".

W firmie „Krusche i Ender" zwolniono dalszych 70 robotników z przędzalni, którzy byli przyjęci tylko na sezon letni. Na oddziale tkalni zwalnia się również robotników, którzy mają inne dostateczne środki na utrzymanie.

KRADZIEŻ SPODNI LAJBUSIA.

Jaob Lajbuś zamieszkały przy pl. Dąbrowskiego 8 zameldował, iż niejaki Stanisław Rybiński skradł mu spodnie. Rybińskiego osadzono w areszcie.

ŚMIERĆ NA ULICY.

Niejaki Milczarek — stały mieszkaniec Pabjanic, udając się do swego chorego syna, przebywającego na leczeniu w szpitalu miejskim, zasłabł w drodze i zwalił się nieprzytomny na bruk ulicy. Zawiadomiona o wypadku policja odwiozła Milczarka do szpitala Kasy Chorych, gdzie stwierdzono śmierć nieszczęśliwego ojca na udar serca. Rozpacz rodziny, która o śmierci dowiedziała się dopiero następnego dnia nie ma granic.

Ponura młodość. TRADYCJA NIEWOLI.

Surowe wychowanie małych Japonek.

Tokio, w grudniu.

Wychowanie dziewczynek japońskich jest surowsze jeszcze od wychowania chłopców. Beztroskie ich dzieciństwo trwa krótko: w siódmym roku życia wstępują do szkół początkowych, następnie w szkole średniej dopełniają wiadomości i uczą się wszystkiego, co podtrzymuje i egzaltuje ich patrjotyzm. Uczą się również swych obowiązków, które są twarde i liczne, a przedewszystkiem dowiadują się w szkole o swem stanowisku życiowem: nabierają tam wiadomości, że nie przysługują im żadne prawa.

Narówni z chłopcami składają codziennie hołd portretom cesarza i cesarzowej, potomkom bogów, żywym symbolom ojczyzny: wiedzą o tem, że należna im jest cześć i oddanie, sięgające w potrzebie do poświęcenia własnego życia.

Uczą się ponadto potrójnego posłuszeństwa: w stosunku do rodziców własnych w okresie panieństwa, w stosunku do małżonka i rodziców jego jako żona; w stosunku

do najstarszego syna

lub głowy rodziny w okresie wdowieństwa. Uczą się na pamięć traktatu słynnego moralisty japońskiego z XVIII stulecia — Kaibary, pod tytułem „Wielkie nauczanie kobiet, w którym spotykamy przepisy w rodzaju następującego: „Jedynemi zaletami, godnemi kobiety, są: łagodne posłuszeństwo, czystość współczucie i spokój... Główny obowiązek dziewczęcia polega na okazywaniu cnót rodzinnych w stosunku do rodziców, lecz po zamążpójściu obowiązkiem kobiety jest kochać, czcić i pielęgnować rodziców męża z większą jeszcze gorliwością niż własnych.

„Jedynym władcą i panem kobiety jest jej mąż. Powinna mu służyć z czcią i uwielbieniem, nigdy nie okazując mu pogardy lub lekceważenia. Jeżeli mąż uniesie się gniewem, żona słuchać go powinna z drżeniem, a nie opierać mu się z zaciekłością. Charakter kobiety jest bierny, zaś bierność ta, związana z naturą nocy, usuwa kobietę w mrok..."

Na miłą tę nutę czytamy całe stronice. Taki więc jest brewiarz małej Japonki, pozostawiony jej do stałego studjowania i medytacyj. Nie zdziwi więc nikogo, że Japonka zatraca wkrótce wesoły, miły śmiech i żywą bezpośredniość dzieciństwa. Natomiast staje się trwożliwa, pełna rezygnacji i rezerwy.

W domu rodziców dorastająca Japonka powoli uświadamia sobie

swoją niższość wobec braci,

gdyż wie, że kobieta zapewnić nie może kultu przodków, jedynej prawdziwej religji w Japonji. Wie o tem, że nie posiada żadnego prawa do spadku, a jeżeli rodzice w jakiej okoliczności życia obdarzają ją pieniędzmi, uważać to musi za akt dobroci z ich strony, do czego wcale nie są obowiązani.

Również nie czuje się nigdy w pełni członkiem rodziny, gdyż w każdej chwili opuścić ją musi, by wejść do rodziny męża, ale i tam czuje się obcym intruzem, choć dogadzać musi rodzicom męża nawet wówczas, jak uczy Haibara, jeżeli uważają za dobre nienawidzieć jej i dokuczać".

Obserwowaliśmy często małe Japonki w teatrze, na koncercie, lub podczas odczytów. Ich poważne zachowanie i uległość budzą rozrzewnienie i podziw.

Przypominamy sobie także pewien poranek w Osaka w wielkiej szkole przygotowawczej dla przyszłych nauczycielek — szkół początkowych, średnich, a nawet wyższych, zależnie od stopnia otrzymanego dyplomu.

Podczas lekcji języka angielskiego przyglądaliśmy się słuchaczkom. Żadna z twarzy nie była ładna w ścisłem znaczeniu wyrazu. Rysy ich są przeważnie nieprawidłowe, ale usta po większej części grube mają barwę i świeżość rozkwitniętego ponsowego goździka, cera jest gładka, jak

polerowana kość słoniowa,

barwy świeżej brzoskwini, a oczy pełne blasku i słodyczy.

Nauczyciel zapytał je, co myślą o amerykańskich ilustrowanych czasopismach?

— Lubię je czytać, lecz odrywają mnie od nauki — przyznała się jedna ze słuchaczek.

— Bawią mnie — rzekła druga — lecz przypuszcza, że są złe, gdyż budzą myśli lekkomyślne i próżne.

— Za wiele szczegółów życia prywatnego! — zawołała trzecia — ale tak lubię wiadomości o sporcie i kinie. Jedna tylko rzecz — jak przekonaliśmy się podczas wywiadu — zdaje się trwożyć młode Japonki: małżeństwo. Mówiły o tem z melancholją, dodając: „u nas kobiety zamężne

żyją w niewoli".

— Ale może zmienią się serca naszych mężów — westchnęła na zakończenie jedna z nich.

Biedne, małe Japonki!

Mimo to po ukończonych studjach zaznają krótkiego okresu szczęścia. W barwnych kimonach uczą się jeszcze w domu wdzięku ruchów, sztuki prezydowania przy ceremonji przyjęcia z herbatą, układania wiązanek według przepisów tradycyjnych o znaczeniu filozoficznem i t. p. Jednak młode panny z sfer arystokracji i plutokracji rzadko bywają poza domem i zawsze w towarzystwie rodziców.

Pewien młody Japończyk, o europejskiem wykształceniu i kulturze zachodniej skarżył się:

— Jesteśmy zupełnie pozbawieni towarzystwa kobiecego z naszych sfer. Niektóre młode dziewczęta wprawdzie uprawiają sporty i niekiedy zaryzykują zatańczyć w salonach cudzoziemskich. Z chwilą jednak, gdy wysuwa się dla nich kwestja przyszłego małżeństwa, już po wszystkiem. Odrazu znikają z widowni — jak u was, gdy kobieta wstępuje do klasztoru...

Istotnie życie zamężnych Japonek jest pełne surowej samotności i zrzeczenia, niemal klasztorne".

Grzybowski.

Dwaj Rosjanie skradli jacht.

Arsenał broni w kajucie kapitana.

Niezwykła historja wydarzyła się w porcie w Mertonie. Stał tam od kilku tygodni na kotwicy jacht „Coups de Roulis", należący do wicehrabiego Hilliera. Onegdaj marynarz, strzegący jachtu, wróciwszy w nocy do portu, zobaczył wszystkie żagle jachtu spuszczone, a w kajucie komendanta

jakieś cudze rzeczy.

Wkrótce zauważył nieznanego człowieka, który gestami dał do zrozumienia, że jest głuchoniemy. Marynarz zaprowadził go na brzeg, a gdy wrócił na pokład jachtu, wyskoczył naprzeciw niego drugi nieznany mężczyzna, wołając: „Ręce do góry" i mierząc do niego z rewolweru. Marynarz ukrył się za zwojem lin, ale nieznajomy sprowadził spowrotem głuchoniemego na pokład jachtu i obaj rzucili się na marynarza. Rozpoczęła się walka. Marynarz widząc przewagę, skoczył do morza, przypłynął do brzegu i zawiadomił o wypadku komisarjat policji. Gdy policja przybyła na brzeg, jacht znajdował się

już na pełnem morzu.

Zawiadomiona o kradzieży jachtu policja włoska aresztowała złodziei jachtu w zatoce Mortola. Okazało się, że złodziejami są dwaj Rosjanie, Filip i Jakób Wdostwenko. W kajucie znaleziono karabin, rewolwery, trochę amunicji, sztylety i duży zapas żywności. Rosjanie mieli prawdopodobnie zamiar udać się w skradzionym jachcie na daleką wyprawę.

Śmiertelny uścisk miłości.

Tragiczne powitanie w porcie

Jeśli zakochani mówią, że chcieliby przedmiot swojej miłości zacałować na śmierć, to należy to rozumieć symbolicznie. Ale rzadko kiedy zdarzyło się, aby ktoś zadusił kogoś z miłości naprawdę. A jednak fakt taki wydarzył się obecnie w Marsylji.

Jeanna Bertram, córka

pewnego wysokiego urzędnika,

przyjechała do Marsylji z Paryża, aby powitać swego narzeczonego, przybywającego z Kochinchiny po kilkuletniej nieobecności w ojczyźnie. Wiktor Petiers, bo tak się nazywał młody narzeczony Joanny Bertram, rzucił się w objęcia swojej narzeczonej, czekającej na niego na wybrzeżu i objął ją ramionami w gwałtownym, czułym uścisku. Ale gdy chciał ją puścić, spostrzegł, że dziewczyna

zamarła w uścisku

i nie odrywa od niego rąk. Początkowo sądził, że zemdlała, ale gdy wezwano lekarza i ułożono ją na noszach stwierdzono, że przestała żyć.

Sekcja zwłok wykazała złamanie kręgosłupa szyi przez zbyt gwałtowny uścisk miłosny. Panna Bertram doznała przed kilku tygodniami bardzo dotkliwych obrażeń w czasie wypadku samochodowego. Była więc w tem miejscu ciała bardzo wrażliwa. Narzeczony jej nie wiedział o tem i spowodował przypadkowo śmierć swojej narzeczonej. Jest on obecnie bliski obłędu.

Transmisja z Betleem.



W wigilję Bożego Narodzenia wszystkie radjostacje europejskie będą transmitowały głos dzwonów z Betleem: 1) Dzwon na kościele Narodzenia Chrystusa Pana w Betleem, 2) Ulica w Betleem podczas procesji.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

35

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy" Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią, Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

W dworze Służków urządzono dożynki. Przybył Obskurny, który w tańcu odbił Dankę tancerzowi. W pewnej chwili korzystając z ciemności Obskurny porwał Dankę na konia i uciekł z nią. W pogoń puścił się Zgrzyt, ale nie natrafił na żaden ślad. Szarzyński, spotkał się w Warszawie ze swoją narzeczoną Aliną. Chciał z nią za wszelką cenę zerwać. Podczas sprzeczki zwrócił jej pierścionek. Następnie udał się do matki Danki — pani Miedawskiej.

•

Weszła pani Miedawska i teraz dopiero przyjrzał się jej w pełnem świetle. Danka była wykapanym portretem matki. Wzięła po niej oczy, rysy, mimikę, wzrost, ruchy... Szarzyński zdumiewał się młodym wyglądem tej kobiety, która bądź co bądź, musiała mieć najmniej czterdzieści pięć lat (jak się później dowiedział: pięćdziesiąt). Gdyby, nie znając matki i córki, zobaczył je razem, przysiągłby, że musiały to być siostry, jedna starsza od drugiej o dziesięć lat.

— Widzę, że pan porównywa mnie z Danusią — roześmiała się dźwięcznie pani Miedawska, siadając na krześle i wskazując gościowi drugie. — Wszyscy to robią. Biorą nas powszechnie za siostry.

Szarzyński odpowiedział szczerze odczutym komplementem i zaczął się tłumaczyć ze swojej wizyty.

— Ale cóż znowu — odparła wdowa. — Zrobił mi pan ogromną przyjemność...

(W głębi duszy była zdziwiona. Danusia nic nie wspominała w listach o panu tego nazwiska.)

— Miałem przyjemność poznać pannę Danutę u państwa Służków — ciągnął niepewnym głosem Szarzyński. — Musiała wspominać o naszych wspólnych zabawach, tańcach, spacerach....

— Danka entuzjazmuje się w każdym liście. Kocha wieś i taka się tam czuje szczęśliwa, że postanowiła zostać nauczycielką ludową....

Szarzyński podniósł wysoko brwi.

— Nic mi o tem nie mówiła.

Pani Miedawska spuściła powieki, bojąc się, żeby gość nie wyczytał w nich podejrzenia.

— Czy panna Danka nic o mnie nie wspominała?

— Owszem — odpowiedziała na chybił trafił. — Pisała, że nigdy w życiu nie bawiła się tak dobrze, jak na balu w Deptakowie.

Szarzyński uśmiechnął się radośnie.

— Ja mogę powiedzieć to samo o sobie.

Pani Miedawska dziwiła się coraz więcej. Czego ten młody człowiek od niej chce? Oszust? Zakochany?

— Córka nie dała panu dla mnie żadnego listu? — zapytała, patrząc mu badawczo w oczy.

Szarzyński zmieszał się lekko.

— Nie, proszę szanownej pani. Jadąc na kolej wpadłem na chwilę do Zakliczyna i zapytałem, czyby panna Danka nie obarczyła mnie jakiem poleceniem. Wymawiała się, nie chcąc mnie fatygować, ale uparłem się, że w każdym wypadku będę u szanownej pani, wobec tego prosiła, abym wyraził pani wszelkie serdeczności.

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Szarzyński czuł, że stanął w niewyraźnem świetle i pożałował swej impulsywności. Pani Miedawska przyglądała mu się spod oka, usiłując zgadnąć, co go właściwie do niej przyprowadziło. Na oko wydawał się bardzo sympatyczny. Zaczęła go wypytywać o stosunki wiejskie, z czego wywiązała się półgodzinna pogawędka, o tyle ożywiona, o ile beztreściwa. Szarzyński bił się z myślami. Oświadczyć się odrazu, czy odłożyć to na później, na właściwszą porę? Zgadł, że Danka, albo wcale o nim nie pisała do matki, albo wspominała tylko odniechcenia, wśród innych obojętnych nazwisk. Czego to dowodziło? Naturalnie wielkiej delikatności uczuć. Nie będąc go pewną, nie chciała łudzić matki, nie chciała dzielić się z nią swoim zawodem. Biedna Danka!

Szarzyński był z natury chwiejny w dobrych postanowieniach. Zawsze zrobił to, co był powinien, ale każde takie postanowienie poprzedzała długa zwłoka. Nieraz decydował się niespodziewanie dla siebie samego, lecz częściej lawirował długo „przez delikatność". Tym razem jednak chciał jaknajprędzej spalić za sobą wszystkie mosty.

Kiedy znów rozmowa urwała się na dłuższą chwilę, przerwał milczenie następującemi słowami:

— Mam wrażenie, że szanowną panią dziwi moja wizyta.

Pani Miedawska zmieszała się lekko.

— Ależ...

— Rzeczywiście postąpiłem niekonwencjonalnie — ciągnął energicznie Szarzyński — ale sytuacja jest tego rodzaju, że szanowna pani nie weźmie mi tego za złe...

— Słucham — rzekła, gdy nagle umilkł.

— Kocham córkę pani — Szarzyński wstał — i proszę o jej rękę.

Pani Miedawska również wstała. Chciała coś powiedzieć, lecz tylko się zająknęła.

— Naturalnie nie proszę pani jeszcze o odpowiedź. Pani mnie nie zna. Chciałem tylko uprzedzić panią o moich zamiarach. Państwo Służkowie znają mnie dobrze — jesteśmy sąsiadami i szanowna pani będzie mogła zasięgnąć od nich wszelkich informacyj.

— Och, proszę pana — zaczęła niepewnie oszołomiona kobieta.

— Jestem zamożnym człowiekiem — ciągnął dalej gość. — Mam folwark Piorunowo — dobrze zagospodarowany, dwadzieścia włók dobrej ziemi....

— Niech pan siada — zdobyła się wreszcie na głos pani Miedawska. — Pan daruje, że....

— Rozumiem — przerwał, całując ją w rękę — zaskoczyłem szanowną panią w trochę warjacki sposób, ale doprawdy musiałem się pani zwierzyć... Panna Danka nie weźmie mi tego za złe.

— Czy pan się jej oświadczył?

Szarzyński zawahał się, co nie uszło spostrzegawczego oka pani Miedawskiej i obudziło w niej nowe podejrzenia.

— I tak, i nie, ale nie wątpię, że panna Danka sprzyja mi...

Ale i jego spostrzegawczości nie uszedł wyraz oczu pani Miedawskiej i, chcąc ratować sytuację, rzekł:

— Czyby szanowna pani nie pojechała dziś ze mną do Zakliczyna? Mam możność skorzystania z auta firmy drzewnej, z którą prowadzę interesy, więc miałaby pani wygodną podróż....

Projekt był nęcący, chociaż — miała trochę trwożne usposobienie, tak jak córka — jechać z nieznajomym człowiekiem....

Na Szarzyńskiego biły siódme poty. Dostrzegł jej wahanie i rzekł dyplomatycznie:

— Widzę, że szanowna pani nie aprobuje mojej propozycji.

— Bardzo panu dziękuję, ale doprawdy, dziś, gdybym nawet chciała, nie mogłabym się ruszyć z domu.

— Szkoda — rzekł czując, że znalazł się w martwym punkcie. Bo co miał teraz powiedzieć? Nie wierzyła mu, to było oczywiste, ale nie wypadało mu tego podkreślać. Cofając się do drzwi, zaczął się kłaniać, przepraszać, usprawiedliwiać. W głębi duszy przeklinał swoją impulsywność i smarkaczostwo i wysyłał do piekła Alinę i jej matkę, choć one nie były winne jego kompromitacji. W przedpokoju stwierdził nawiasowo, że mieszkanie składało się tylko z jednego pokoju i kuchni. Całując panią Miedawską w rękę po raz setny, rzekł:

— Pojutrze dostanie pani obszerny list od panny Danuty...

ROZDZIAŁ XXVI.

Stawił się na obiad w Polonji. Alina już przyszła do siebie, ale traktowała go teraz chłodno ironicznie. Nic sobie z tego nie robił. Przeciwnie, był rad, że się od siebie oddalają. Niefortunna wizyta u matki Danki wprawiła go w stan ostrego rozdrażnienia. Rozmawiał monosylabami i unikał wzroku narzeczonej. Ona przypisywała to rozpaczy spowodu jej niełaski i wpadła w bardzo dobry humor.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dnia 10 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów piekarzy podmiejskich z powiatów podstołecznych, zwołany przez cech piekarzy pow. warszawskiego. Na zjeździe tym omawiana będzie katastrofalna sytuacja piekarzy podstołecznych wskutek wysokich wymiarów podatków oraz nieprzebierającej w środkach konkurencji piekarni miejskiej w Warszawie, która konkuruje cenami, warunkami kredytu etc., rozwożąc pieczywo samochodami i dokładając znaczne sumy do zaopatrywania w pieczywo powiatów podstołecznych.

* * *

Zapowiedź wystawienia nowej komedji Shawa p. t. „Nad przepaścią" w teatrze Polskim obudziła najżywsze zainteresowanie. Właśnie nadeszły recenzje z premjery londyńskiej, która przyjmowana była przy nieustannym akompanjamencie śmiechu publiczności. W komedji tej ukazał się Shaw w swojej szczytowej żywotności i swawolnej złośliwości, demaskując z mistrzowską zręcznością zakłamania polityki i polityków. Jak stwierdza „Times" wychodzimy ze sztuki odświeżeni, odświeżeni przedewszystkiem świadomością, że Shaw posiada jeszcze tyle żywej krwi i żywotności. Reżyserję nowej komedji Shawa powierzyła dyrekcja p. L. Schillerowi, który tą sztuką rozpoczyna swoją nową działalność na terenie Teatru Polskiego. W myśl dotychczasowych tradycyj Teatru Polskiego sztuka Shawa została obsadzona przez najlepszych aktorów, jakimi teatr rozporządza. W roli głównej premjera angielskiego wystąpi K. Junosza - Stępowski, obok niego M. Przybyłko - Potocka, J. Romanowna, O. Leszczyńska, A. Zelwerowicz, B. Samborski, W. Biegański, K. Fabisiak, L. Fritsche, K. Justjan, J. Kondradt, H. Małkowski, T. Chmielewski i S. Grolicki na czele całego zespołu artystów.

* * *

Wydział szpitalnictwa zarządu miejskiego kończy tegoroczne roboty remontowe w szpitalach miejskich. Roboty te dokonane zostały prawie we wszystkich szpitalach. W kilku z nich przeprowadzono remont kapitalny. Ogółem wydano na ten cel około 300.000 złotych.

* * *

Władze miejskie rozpoczęły opracowanie planu regulacyjnego dzielnicy przylegającej do dworca Gdańskiego w związku z projektem wybudowania dworca autobusowego na pl. Broni. Dzięki temu należy się spodziewać, że na wiosnę rozpoczęta będzie budowa tego dworca. Narazie w trakcie są pertraktacje w sprawie urządzenia prowizorycznej poczekalni dla pasażerów w jednym z budynków sąsiadujących z pl. Broni, aby oszczędzić pasażerom choćby częściowo obecnych niewygód. Z pl. Broni wyrusza codziennie kilkadziesiąt autobusów i pasażerowie zmuszeni są wystawać pod gołem niebem wraz z pakunkami.

KRATECZKI.

Hazard z przeszkodami.

Trzy karty i 6 miesięcy.

Ponieważ śnieg już pada sportowcy zimowi chodzą z rozradowanemi minami i składy nart rozjaśnia wprawdzie zimowy, ale radosny uśmiech szczęścia. Ten pęd narciarski jest tak dalece zaraźliwy, iż kto wie, czy którego pięknego dnia nie przypnę do swych smukłych nóżek nart i nie pojadę w faliste tereny Łagiewnik, aby tam osobiście zaznać rozkoszy wywrócenia kilku koziołków z przymocowanemi do nóg kijami i wypicia z tej okazji gorącego krupniku lokalnej wytwórni Grosmana.

W dniu, w którym sobie po raz pierwszy przypnę narty do nóg, złożę spowiedź publiczną, w której wyjaśnię, że takie sporty jak narciarstwo, łyżwiarstwo, wioślarstwo, konną jazdę, tennis i t. p. uważam za sporty pożyteczne, natomiast nigdy nie dam się przekonać, że rozbijanie sobie nosów i szczęk w boksie albo nóg w piłce nożnej jest pożyteczne i pożądane dla zdrowia.

Przyjemne są zwłaszcza sporty wodne, dają bowiem możność naocznego stwierdzenia istotnych nieukrytych walorów naszych partnerek. To jest właściwie najuczciwszy sport, bowiem kobieta w ubraniu może udawać, że jest zgrabna, ponętna i t. d. w kostjumie zaś kąpielowym okazuje się, że ma krzywe lewe biodro, wyższą prawą łopatkę, włosy na nogach i t. p. Dlaczego właśnie każdą kobietę, która się nam podoba, należy przed decydującym krokiem obejrzeć na plaży. Wówczas nie będziemy mieli przykrych niespodzianek ani pretensji do swej naiwności i łatwowierności.

Sporty wogóle mają wiele zalet. Np. ktoś nieśmiały nie może się nigdy zdobyć na odwagę objęcia w uścisk pożądanej kobiety. Proponuje jej wtedy krótki kurs walk francuskich i zdobywa aż nadto okazyj do zadowolenia swych chęci. Niesympatycznego sobie człowieka można wyzwać na boks i bez obawy protokółu policyjnego lub płacenia odszkodowania wybić mu kilka co słabszych zębów i rozbić nos lub szczękę. Znowu w meczu piłki nożnej można takiego typka, niby przez pomyłkę, kopnąć zamiast w piłkę, w co innego, zaś przy tennisie trzepnąć przeciwnika żelazną piłką w skroń i unieszkodliwić raz na zawsze.

Zresztą w sporcie istnieje także pewne niesprawiedliwości. Jeśli sportem nazwano kopanie niewinnej piłki, to również sportem, z takiem samem powodzeniem, powinno być picie wódki. Rekord w skoku w zwyż jest znacznie łatwiej pobić, niż np. rekord Józia Brodatego z Tuszyna w piciu wódki. Taki jest tylko jeden na całą Polskę a Anglicy zupełnie niesłusznie uważają, że oni piją najlepiej, kiedy do whisky dolewają wody sodowej, czego uczciwy Polak nigdy nie zrobi. Nasz sport alkoholiczny jest o wiele czystszy i rzetelniejszy.

Jeśli już mowa o wódce, to muszę się przyznać, że lada dzień oczekuję dekretu o wydaniu nowych orderów, którego wielką kapitułę stanowić będzie dyrekcja Monopolu Spirytusowego. Będzie to zrobione specjalnie dla mnie, gdyż nie wątpię, że monopol ten nosi się z myślą odznaczenia mnie „Orderem Wielkiej Butelki", czy też wstęga „Białej Główki", względnie krzyżem „Alkoholika Mocnego". Ostatecznie, o ile Wieniawa otrzyma order pierwszej klasy, gotów jestem przystać na taki sam order drugiej klasy. Skromny bowiem jestem i nie przeceniam swych zasług dla dobra ojczyzny i monopolu.

PECH.

Bridż posiada poważną konkurencję w popularności: trzy karty. Kto wie, czy nie więcej nawet ludzi gra w trzy karty niż w bridża, ten wynalazek dla ogłupiałych i nudzących się kobiet?

Faktem jest, że Paweł Witek woli grać w trzy karty niż w bridża, zwłaszcza, że jeśli przegra w trzy karty, może zawołać posterunkowego i poprosić go o odebranie przegranych pieniędzy i aresztowanie właściciela „stolika gry", czego niestety w bridżu robić nie wypada.

Witek będąc w Retkini na odpuście grał w trzy karty. Postawił jedne 10 zł. przegrał. Postawił drugie — przegrał. Trzecie — przegrał. Czwarte — przegrał. Zegarek — przegrał. Poprosił tedy przechodzącego akurat posterunkowego o interwencję w rezultacie której właściciele stolika gry: Jan Ochman i Zenon Andrzejewski, z zawodu złodzieje i oszuści, zostali aresztowani.

Sąd Grodzki skazał Jana Ochmana i Zenona Andrzejewskiego każdego po 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kapral strzelił do siebie w restauracji.

Pożegnalny list do rodziców.

Ze Lwowa donoszą:

Do restauracji M. Finkelsteina przy ul. Jagiellońskiej 8 przyszedł o godz. wpół do 6 wieczorem jakiś żołnierz. Był bardzo zziębnięty i prosił właścicielkę, by mu natychmiast podać

szklankę gorącej herbaty.

Restauracja ta składa się z dwóch pokoi, jednego większego, gdzie znajduje się bufet i drugiego całkiem małego. Do tego drugiego pokoju skierował się ów żołnierz i usiadł przy jednym ze stołów. W pokoju tym nikogo nie było. Po wypiciu herbaty gość zażądał kanapek oraz kotleta, który spożył z wielkim apetytem. Potem poprosił kelnera o podanie mu papieru listowego, rączki i pióra. Spełniono jego życzenie, żołnierz ów skreślił kilka słów na papierze, starannie zalepił kopertę, przez kilka chwil siedział przy stole, poczem nagle dobył rewolweru służbowego i w pozycji siedzącej oddał do siebie trzy strzały

w okolicy serca.

Strzały te spłoszyły kilku gości, którzy siedzieli w pierwszym pokoju. W popłochu wybiegli na ulicę. Za nimi wypadła bezradna właścicielka sklepu i poczęła głośno wołać o pomoc. Zawiadomiono władze wojskowe i policję oraz pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że desperat oddał do siebie trzy strzały, które były celne. W agonji przewieziono go do szpitala wojskowego. Dochodzenia wstępne ustaliły, że desperatem jest Zygmunt Wilczyński, liczący lat 23, kapral VI.dyw. samochodowego. W liście pozostawionym do rodziców podał desperat, że popełnia samobójstwo spowodu niechęci do życia.

Pan młody bez... spodni.

Osobliwy pasażer dorożki.

Z Wąbrzeźna donoszą:

W Kowalewie pod Wąbrzeźnem opowiadają sobie ludzie o zabawnej przygodzie, która spotkała pewnego nowożeńca. Pewien mężczyzna udał się rannym pociągiem z Kowalewa do Torunia, gdzie miał się odbyć

jego ślub.

Pan młody wystrojony z bukietem w ręku zajął miejsce w wagonie czwartej klasy. Na pewnej stacji wsiadł do tego samego wagonu jakiś robotnik czy młynarz, wiozący ze sobą worek mąki, który ułożył na półce wagonu. W czasie jazdy z niedobrze zawiązanego worka poczęła wysypywać się mąka i to wprost na ubranie młodego pana. Zanim dojechano do Torunia z worka wysypała się reszta mąki, zasypując pasażerów,

a najwięcej młodego pana.

Ten jednak, nie tracąc humoru, począł czyścić swoje ubranie i w tym celu zdjął spodnie i wytrzepywał je przez okno. Tu stało się nieszczęście. Spodnie, które trzymał poza oknem, wymknęły mu się z rąk. Na stacji w Toruniu „biedny" pasażer, zasłaniając się bukietem, wsiadł czemprędzej do dorożki i odjechał do weselnego domu.

„Zośka bez nosa"

kochanka aplikanta adwokackiego.

Ze Lwowa donoszą:

Prasa doniosła o sensacyjnem aresztowaniu aplikanta adwokackiego mgra Eljasza Rubina pod zarzutem kradzieży i fałszerstwa znaczków stemplowych. Obecnie wyszły najaw sensacyjne szczegóły tej afery. Okazuje się, że aplikant adwokacki Rubin przez dłuższy czas pracował w sądzie Grodzkim, odbywając tam przepisaną ustawą aplikanturę. Był on bardzo pilny do tego stopnia, że nawet akty, których nie zdążył załatwić w sądzie

zabierał ze sobą do domu.

Pikantnym szczegółem tej afery jest fakt, że niedoświadczony aplikant adwokacki wpadł w sidła osławionej na bruku lwowskim kokoty, znanej w odpowiednich sferach pod mianem „Zośka bez nosa", którą przedstawił jako narzeczoną. Kokota ta ostatnio z nim się pokłóciła i poczęła go

szantażować,

domagając się większych sum pieniężnych. Aby zaspokoić jej żądania, Rubin począł dopuszczać się fałszerstwa znaczków pocztowych. Gdy jednak nie mógł nadążyć żądaniom finansowym swej przyjaciółki, „Zośka bez nosa" skierowała przeciwko niemu doniesienie i dzięki temu cała sprawa wyszła najaw. Należy podkreślić, że Rubin pochodzi z bardzo biednej rodziny i w czasie studjów utrzymywał go brat, robotnik dzienny z zawodu. W mieszkaniu Rubina znaleziono kilkaset złotych w gotówce.

Księżna Woroniecka

wkrótce opuści celę więzienną.

Warszawa, 6 grudnia. Przebywająca w więzieniu już dwa lata księżna Woroniecka, zabójczyni kupca Boya opuści

wkrótce cele więzienną.

Mianowicie, ze względu na jej wzorowe sprawowanie się, zostanie do niej zastosowane dobrodziejstwo przedterminowego zwolnienia. Wobec tego księżna znajdzie się już za miesiąc na wolności.

Jest rzeczą ciekawą, że na jej wyjście z tęsknotą oczekuje wielu konkurentów.

Księżna Woroniecka otrzymuje mnóstwo listów z całego kraju, zawierających propozycje matrymonjalne. Wielu spośród tych amantów przyrzekło czekać przed bramą więzienną na jej wyjście.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05; Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 VIII-my koncert szkolny. 14,00 Wiadomości meteorol. 15,25 Wiadomości o eksp. polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Koncert orkiestry mandolinistów. 16,40 „Kobieta w samorządzie miejskim" — wygłosi posłanka L. Wolska. 16,55 Transmisja ze Lwowa. 17,50 „Krajowe surowce włókiennicze" — wygłosi inż. St. Mierczyński. 18,00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna". 18,20 Trylogja platońska (cz. I) „Eutyfon". (Słuchowisko). 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert w wykonaniu ork. symf. P. R. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,15. D. c. Trylogji platońskiej. 22,00 Płyty. 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komun. lotn. i kom. polic. 23,05—24,00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

BERNARD GERVAISE

ŻEBRAK.

Wbrew rozpowszechnionemu optymistycznemu zdaniu, nie trudno umrzeć z głodu w Paryżu. Wystarczy tylko stracić posadę, wyczerpać swój kredyt, wyprzedać wszystkie wartościowe przedmioty i poróżnić się z rodziną. Fryderyk sprostał wszystkim tym warunkom i dzięki temu, po upływie trzech dni, nie miał już co włożyć do ust. Nie jest to nic nadzwyczajnego dla zawodowego głodomora, ale stanowi rzecz niesłychanie przykrą dla amatora, który dotąd nie popisywał się nigdy swoją wstrzemięźliwością.

Niema jak przymusowa dieta dla odciążenia umysłu. Po trzydziestu sześciu godzinach postu Fryderyk z zupełną trzeźwością wziął się do rozważenia swej sytuacji: dwa tylko sposoby, i nic poza tem, uwolnić go mogły od głodowej śmierci: kradzież lub żebractwo.. Kradzież stanowi sposób godniejszy, ale zarazem i bardziej niebezpieczny. Fryderyk— dusza nieśmiała w osłabionem ciele — obrał żebractwo..

Powziąwszy takie postanowienie, ubrał się, wyszedł z domu i znalazł się na ulicy, ominąwszy szczęśliwie spotkanie z dozorczynią, która za każdym razem gnębiła go głupiemi pytaniami w kwestii niezapłaconego komornego. Następnie zaś skierował swe kroki do dzielnicy Notre Dame-des-Champs, która wydawała mu się zawsze wymarzonym terenem dla polujących na jałmużnę włóczęgów. Ileż to razy dawniej o zmierzchu, zatrzymywali go tutaj zawstydzeni żebracy, zachęceni niemal pustką tego spokojnego miejsca. To właśnie wspomnienie zdecydowało o jego postanowieniu.

Żebractwo mimo wszystko jest zajęciem trudniejszem, niż się zdaje. Aby mieć powodzenie, trzeba przedewszystkiem zamiłowania do fachu. A Fryderyk, jak stwierdził to odrazu, nie miał go wcale. Na samą myśl wyciągania ręki po datek, rumieniec wstydu oblewał twarz jego, co jest rzeczą chyba najgorszą. Chcąc wzbudzić litość uczciwych i zacnych ludzi, lepiej jest okazać im oblicze powleczone interesującą bladością, niż twarz w zdrowych kolorach. Zresztą z rumieńcem, czy też bez rumieńca, Fryderyk uświadomił sobie wkrótce, że nigdy nie będzie zdolny żebrać. Błąkał się bez celu, zrozpaczony swym brakiem odwagi. Od czasu do czasu szyba jakiej wystawy ukazywała mu jego obraz, a odbicie to dopełniało miary jego rozpaczy. Ani jego powierzchowność, ani ubranie, nie były odpowiednie dla żebraka.

I poco golił się przed wyjściem? Prawdziwi żebracy nigdy nie są ogoleni „na świeżo". Zastanawia nawet, w jaki sposób zachowują stale zarost tylko trzydniowy?.. Również zadowolić go nie mógł stan ubrania. Było za mało zniszczone, leżało za dobrze, ponieważ nie tak dawno jeszcze robione było na miarę u dobrego krawca, gdy był jeszcze młodzieńcem eleganckim, dbałym o uwydatnienie naturalnych zalet swej postaci.

Niekiedy — mimo wszystko — Fryderyka napadała chwilowa odwaga: zbliżał się do jakiego przechodnia, lecz oddalał się natychmiast, ponownie przejęty wstydem. Wszystkie powody wydawały mu się słuszne, by ominąć ewentualnego dobroczyńcę: ten był za stary — trudno nagabywać o jałmużnę starca, obarczonego ciężarem lat—ów znowu — młody — nie wyciąga się ręki do smarkaczy! Jedni wywierali wrażenie skąpców, drudzy — egoistów; zdradzały to już ich ruchy. Chciał zaczepić panią o pozorach dostatku, lecz cofnął się przerażony . przypominała mu ciotkę Annę,.. jakieś nieokreślone podobieństwo w wąsach!! I cóżby powiedziała ciotka Anna, gdyby młody człowiek jego pokroju prosił ją o datek? Słyszał już w myśli jej przemowę:

— „Nie wstydzi się to pan żebrać na ulicy, będąc młodym i zdrowym? Kto potrzebuje pieniędzy, niech szuka pracy. Tylko próżniacy znaleźć jej nie mogą!"

W międzyczasie jednak Fryderyk przyszedł do przekonania, że ten stan wahania nie mógł przeciągać się w nieskończoność. Przyrzekł sobie zaczepić pierwszego skolei przechodnia — mężczyznę, czy kobietę. Co mu powie? Dwa słowa tylko, ale jakże wymowne: „Jestem głodny!" —Któżby się oparł rozpaczliwej wymowie tego głosu rozpaczy .

Przypadek niezadługo przyparł go do muru. O dziesięć metrów od niego pojawiła się postać kobieca, u wylotu jednej z przecznic. Zapóźno już było na tchórzliwe cofnięcie się. W kilku krokach dogonił nieznajomą i rzekł głosem, drżącym ze wzruszenia:

— Pani!

Dama, zaskoczona, przystanęła i odwróciła sę nagle. Znalazł się oko w oko z prześliczną, młodą, elegancką i uroczą kobietą. Czy mógł zwrócić się do osoby tak ponętnej z bolesną skargą: „Jestem głodny!"

Przedewszystkiem nie było to prawdą. Już nie czuł głodu, jak nie czuje się bólu zęba, gdy wchodzi się do dentysty. Jest to fakt stwierdzony.

Dama czekała, zdumiona, ale zarazem zaniepokojona. Należało jej coś powiedzieć.. Zdecydował się nagle.

— Pani! rzekł z galanterją — proszę mi wybaczyć moją śmiałość. Widząc panią przed sobą, taką wdzięczną i piękną, doznałem szoku w samo serce!.. Wydało mi się niemożliwością, skoro już przypadek zrządził to cudowne spotkanie — pominąć sposobność wypowiedzenia pani mego wzruszenia, radości, podziwu..."

Dama oblała się ponsem. Wydała zgorszony okrzyk: „O!" i zawróciwszy na pięcie, oddaliła się czemprędzej od czelnego wielbiciela. Ale Fryderyk już wpadł w swoją rolę. Poszedł za nią, zapominając o pustkach w kieszeni, głodnym żołądku i niezapłaconem komornem. Nigdy dotąd nie czuł się tak pełen werwy. Szedł obecnie u boku swej ofiary, którą zarzucał pytaniami, komplementami i żarcikami. Pani nie odpowiadała, ale twarz jej z surowej powoli stawała się pogodna. Najwidoczniej nie brała swej przygody tragicznie. Znienacka zatrzymała się, z torebki wyjęła monetę, którą wsunęła do ręki osłupiałemu Fryderykowi.

— Macie, mój biedaku — rzekła tonem ironicznym..

Wybuchnęła śmiechem znikając w bramie domu, zachwycona nauką, jakiej udzieliła panu, ośmielającemu się zaczepiać kobiety.

Fryderyk zaś, otrzeźwiony znienacka, przyglądał się smutnie leżącej na dłoni jego jednofrankówce, która mimo wszystko uratowała mu życie.

Tłum. L. M.

SPORT.

Dziś otwarcie wystawy TURYSTYKI i SPORTÓW ZIMOWYCH

Wystawa trwać będzie dwa tygodnie.

Dziś, w środę o godzinie 13-ej, w salonach Kasyna Garnizonowego przy ulicy Szucha, nastąpiło uroczyste otwarcie Wystawy Turystyki i Sportów Zimowych, zorganizowanej przez Warszawski Klub Narciarski.

Jest to pierwsza tego rodzaju wystawa w Polsce, zakrojona

na szeroką skalę.

Udział w niej biorą liczne organizacje sportowe, firmy przemysłowe, organizacje turystyczne i t. d.

Poza narciarstwem na wystawie reprezentowane będzie łyżwiarstwo, hokiej lodowy, żeglarstwo na lodzie itd.

Wystawa czynna będzie przez najbliższe dwa tygodnie codziennie w godzinach 11—20.

Kto może otrzymać zniżki kolejowe?

Wyjaśnienie Państwowego Urzędu W. F.

Państwowy Urząd W. F. zawiadamia, że ze zniżek kolejowych 80 proc. (zlecenie na przejazd) mogą korzystać jedynie uczestnicy obozów i kursów, organizowanych przez PUWF. i inspektorat W. F. i P. W. K. O. P.

Wszystkie organizacje i stowarzyszenia, pracujące na polu wychowania fizycznego i p. w., które pragną ubiegać się o przywilej uznania ich obozów i kursów przez PUWF., ewentualnie — przez Okręgowe Urzędy W. F., muszą zgłosić przed terminiem rozpoczęcia obozu, ew. kursu, następujące dane:

1) program i cel kursu (obozu) — miejsce, gdzie odbędzie się kurs, 3) czas trwania, 4 proc. liczbę uczestników, 5) z jakich miejscowości będą uczestnicy obozu.

Na zawody sportowe obowiązują zniżki 50 proc. trzecią kl. poc. osob. lub mieszanych.

Niemiecka P. O. S.

Rozkaz szefa sztabu szturmówek.

Szef sztabu szturmówek, min. Roehm, wydał rozkaz wprowadzający dla członków oddziałów szturmowych oraz scalonych z niemi formacyj — specjalną odznakę sportową, którą otrzymywać będą mogli szturmowcy po złożeniu egzaminu

z przysposobienia wojskowego.

Odznakę tę mogą również otrzymać Niemcy, nienależący do szturmówek, o ile odpowiadać będą warunkom, stawianym szturmowcom.

Rozkaz podkreśla doniosłe znaczenie sportu dla fizycznej zaprawy bojowej w państwie narodowo-socjalistycznem.

„Angriff", wskazując na znaczenie tego rozkazu, pisze: — „będzie to pierwszy krok na drodze do skupienia całej młodzieży niemieckiej w jej dążeniach do uzyskania bojowej zaprawy sportowej".

Największa organizacja sportowa.

Międzynarodowy związek piłki nożnej.

Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej jest niewątpliwie największą organizacją sportową na świecie. Zrzesza on

50 związków państwowych,

z których 34 bierze udział w turnieju o mistrzostwo świata 1934 roku. Godzi się nadmienić, że w roku 1930, w pierwszym turnieju o mistrzostwo świata, rozegranym w Montevideo, udział brało tylko 13 państw. Dotychczas do międzynarodowego związku piłkarskiego nie należą: Anglja, Szkocja, Irlandja, Walja, Kanada i szereg państw środkowej Ameryki i wiele krajów afrykańskich.

Słynny Holender Mac Namara, jadąc w parze z Winterem, zajął zaledwie 10 miejsce.

Kolarska sześciodniówka w New Yorku została zakończona. Zwyciężyła para Letourneur — Peden, 1354 pkt., 3091,580 klm., 2) Hille — Debaets — o 1 okrążenie ztyłu, 3) Dempsey — Waltour.

W meczach pierwszej rundy o mistrzostwo Węgier w piłce nożnej — Hungaria pokonana została przez drużynę Bocskay 1:2.

Pozatem — Ujpest pokonał Attila 3:1, a 3 Bezirk wygrał z Kispest 3:1.

NIEUDANY MECZ AUSTRJAKÓW.
„Arsenal" pokonał reprezentacje Wiednia.

Piłkarska reprezentacja Austrji wystąpiła w Londynie jako drużyna Wiednia do Walki z najlepszym ligowym zespołem angielskim — Arsenal.

Niespodziewanie zwyciężyli Anglicy 4:2 (2:0). Anglicy jedną bramkę uzyskali z karnego.

Sport w kilku słowach.

(—) Wybrany ostatnio do komitetu europejskiego Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, pkt. J. Misiński, otrzymał zaproszenie na wzięcie udziału w posiedzeniu komitetu, które odbędzie się w Turynie 16 bm. Na konferencji tej delegaci italskiego związku lekkoatletycznego przedstawią członkom komitetu swe przygotowania do pierwszych lekkoatletycznych mistrzostw Europy, które odbędą się w dniach 7—9 września w Turynie.

W związku z meczem bokserskim Zjednoczone (Łódź) — Warszawianka, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o g. 12-ej w sali Domu Żołnierza w Warszawie, dowiadujemy się, że Warszawianka wystąpi w bardzo silnym składzie. Mianowicie została ona zasilona ostatnio byłym mistrzem Polski wagi koguciej Ferlańskim z poznańskiej Warty oraz pięściarzami warszawskiej Polonji z Zielińskim na czele.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego pozostały do rozegrania jeszcze mecze finałowe o tytuł między Kaliskim Klubem Sportowym a mistrzem rezerw klubów A. — drugą drużyną Turystów. Terminy tych meczów będą w tych dniach przez Wydział Gier i Dysc. ŁOZPN-u wyznaczone. Zachodzi ewentualność, że KKS zrezygnuje ze spotkań z drużyną łódzką tak, że tytuł mistrza klasy B przypadłby drużynie Turystów II bez walki.

Walne Zgromadzenie ŁOZPN-u odbędzie się w sobotę dnia 6-stycznia w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej. Prócz projektu zarządu ŁOZPN-u, dotyczącego reorganizacji systemu rozgrywek o mistrzostwo okręgu, szereg ciekawych wniosków przygotowują również kluby. Zebranie największego związku w Łodzi zapowiada się tym razem specjalnie ciekawie, gdyż zachodzi możliwość utworzenia się na nim kilku bloków klubowych.

Polski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych wysyła swą delegację w osobach prezesa red. Sikorskiego i członka zarządu p. Szenajcha na międzynarodową konferencję prasy sportowej, która odbędzie się 16 bm. w Brukseli. Nadto jadą jeszcze dwaj dziennikarze sportowi z Polski. Dziennikarze nasi odbędą szereg konferencyj, na których obecny również będzie red. Hauptman, dziennikarz polski, zamieszkały stale w Belgji i jednocześnie wiceprezes Międzynar. Zw. Prasy Sportowej.

„ODMĘT ULICY"
na ekranie „Capitolu".

Jest to historja wypuszczonej na wolność niewinnie skazanej kobiety, która przechodzi cierniową drogę życia, by wreszcie znaleźć dla siebie odpowiednią pozycję. Obraz wybitnie współczesny i tem też należy sobie wytłumaczyć jego powodzenie.

Bohaterka „Odmętu ulicy" jest Sylvia Sidney. Ta czarująca, młodziutka aktorka zawdzięcza swą karjerę — zuchwalstwu. Sylvia, przybywszy do Hollywood, wystąpiła w filmie „Przez dziwne oczy patrzę na świat" i absolutnie

nie miała powodzenia.

Nie chciała jednak z niczem wracać do New Jorku i zdobyła się na zuchwały krok. Dowiedziawszy się, że reż. Mamoulian ma nakręcać film z Gary Cooperem i poszukuje artystki, którąby mogła zastąpić chorą Clare Bow — weszła do gabinetu Mamouliana, usiadła na podłodze i oświadczyła, że nie wstanie, dopóki nie dostanie próbnych zdjęć. Reżyserowi spodobała się energiczna panienka — i Sylvia wystąpiła w „Wielkomiejskich ulicach" zdobywając przebojem publiczność i prasę.

Bardzo miłym partnerem okazał się George Raft, popularnie uznany za następcę Rudolfa Valentino.

KOMUNIKATY.

AKADEMJA LEGJONU ŚLĄSKIEGO

W lokalu własnym, ul. kpt. Żwirki 4, staraniem Komitetu świetlicy Stow. Powstańców śląskich „Legjon śląski" w Łodzi urządzona została Akademja, celem uczczenia rocznicy Powstania Listopadowego.

Słowo wstępne wypowiedział prezes organizacji K. Baster.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę pod dyrekcją p. Filipczyńskiego, p. T. Tłustek wygłosił referat p. t. „Polska w r. 1930-31"

Dalszy ciąg programu stanowiły deklamacje okolicznościowych utworów.

Na zakończenie zebrani przy akompanjamencie orkiestry odśpiewali „Rotę".

WIELKI KONCERT.

W piątek dnia 8 grudnia r. b. o godz. 18-ej w sali Filharmonji odbędzie się koncert połączonych chórów T-wa śpiew. „Echo" i Stow. Urzędn. Skarbowych pod dyr. prof. K. Presnaka.

Na program złożą się prócz popisów chórów, solo śpiew p. Majchrzak — Busiakiewicz art. oper., wiolonczela prof. Nagujewski oraz orkiestra Filharmonji Łódzkiej. Bilety nabywać można w dniu koncertu przy kasie.

„BLUSZCZ".

Nr. 48 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej p. t. „Powrót do domu". Dalej mamy powieść „Frateco", „Imieniny panny Salusi", „Zapomniana mogiła", „żona powstańca". Sylwetka Selmy Lagerlöf, „Dzień w szkole hodowli drobiu w Julinie", „Akwarele krajoznawcze", „Minione kłopoty", „Z teatrów". Kronika harcerska, aktualja kobiece przepisy Pani Elżbiety mody i roboty, wypełniają treść numeru.

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU".

„Kobieta w świecie i w domu" Nr. 23, rozpoczyna się artykułem p. t. Pani w domu. Dalej mamy Panta Rei. Święta idą. Na progu zimy. Kłopoty pani domu. Uczmy się zegarmistrzostwa. Nowoczesna kosmetyka. Wróg czy przyjaciel i nowelę p. t. Opowieść góralska — Jadwigi Korczakowskiej. Numeru dopełniają kolorowe plansze mód i robót.

„ŚWIAT DZIEWCZĄT".

Nr. 26 „Świata Dziewcząt" przynosi swoim Czytelniczkom na pierwszem miejscu bardzo ciekawy artykuł H. Kamickiej p. t. Młodzież współczesna. Dalej mamy: p. t. Panienka z przed stu laty. Po nową sławę, Ślizgawkę. W dziale beletrystycznym znajdą Czytelniczki Czar skrzydeł, oraz nowelę p. t. Iljas.

Pozatem w dziale praktycznym znajdujemy ładny wzór serwetki. I to chcemy umieć.

Numeru jak zwykle dopełnia Encyklopedja, Kurjer Dekadowy, 10 dni i A teraz porozmawiamy, oraz liczne kolorowe rysunki i fotografje.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 6 grudnia. Loco 10,20: grudzień 9,59; styczeń 10,02; luty 10,09.

Liwerpool, 6 grudnia. Loco 5,19; styczeń 4,99, luty 4,99; marzec 5,00.

Egipska, 6 grudnia. Loco 7,23; grudzień 6,83; styczeń 6,87; marzec 6,87.

Brema, 6 grudnia. Loco 11,20; styczeń 10,7[illegible] marzec 10,97; maj 11,15.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej nastrój był cokolwiek mocniejszy, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,25 Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 49,15 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 52,50, Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 47,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 38,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 46; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 49: Pożyczka Konwers. m. Warsz. 1926 r. 47,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 47,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 41,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82,50; Lilpop 10,90; Starachowice 10.15.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 6 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto 14,25—14,75; pszenica 20.50—21,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 35,00—40,00, mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 17,50—18,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

Poznań, 6 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,25—18,75; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20.75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 30,00—32,00.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabryczne

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 12,00; 14,20; 16,30 17.40; 18,40 20,55 21.[illegible] 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,05.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.38; 12.42; 16.[illegible] 19,35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9.00; 12.5[illegible] 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.[illegible] 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18.10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pieniądz to jeszcze nie wszystko.

Teatr Popularny — Dzidzi.

Teatr Komików — Międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

Alhambra — Noce upojne (rewja).

Adria — Dzieje grzechu.

Amor — I. Dlaczego zgrzeszyłam. II. Ponad śnieg.

Casino — godz. 4 i 6-ta Szpieg w masce, godz. 8.30 Występ skrzypka Bronisława Hubermana.

Capitol — Odmęt ulicy.

Corso — I. Tajemnica zamku Porlock. II. Pierwsza miłość cowboya.

Czary — Józef w Egipcie.

Grand-Kino — Szalona noc.

Luna — Biały upiór.

Metro — Dzieje grzechu.

Oświatowe — I. Pod fałszywą flagą. II. 100 metrów miłośni.

Palace — Bunt młodzieży.

Przedwiośnie — Rozkoszne kłopoty.

Rakieta — Pieśń serca.

Roxy — Miss Flora.

Słońce — I. Kochaj mnie dziś. II. Cham.

Sztuka — Królewski kochanek.

Zachęta — Węgierska miłość.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 118 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

L. O. P. P., ul. Piotrkowska 135 — Wystawa art. mal. A. Wippla.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, ozór na kwaśno z kartoflami i kapusta włoska ze śmietaną, legumina sagowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ambrożemu.
Wschód słońca 7.27
Zachód — 15.27
Długość dnia 8.00
Ubyło dnia 8.44
Tydzień 49.

Książka wartości pół miljona dolarów.
„Biały kruk" w kasie pancernej.

Przygody romantyczne nie przytrafiają się wyłącznie ludziom — losy książek są też często godne uwagi.

Ciekawe są dzieje książki, którą gdyby posiadała dar wysłowienia się, mogłaby o sobie opowiedzieć wiele

niezwykłych wprost rzeczy...

Książka ta jest pierwsza biblja, jaka wyszła z drukarni, to słynna biblja Jana Gutenberga, wynalazcy druku.

Zaciągnąwszy pożyczkę celem wykorzystania własnego wynalazku, Gutenberg rozpoczął swój żmudny zawód drukarza drukowaniem „ksiegi nad księgami" czyli inaczej mówiąc, biblji. W r. 1453 rozpoczął druk pierwszej książki i w dwa lata później pierwszy egzemplarz drukowanej biblji ujrzał światło dzienne, w dwóch oddzielnych tomach składających się z 324 i 319 kartek każdy. Po tym pierwszym egzemplarzu nastąpił druk dalszych 259, tak że cały nakład wynosił 260 tomów, z których 30 na pergaminie reszta zaś na papierze. Kalkulacja Gutenberga, by koszt egzemplarza drukowanego nie przewyższał kosztu egzemplarza pisanego ręcznie, rozłożenie materjału, kształt i dobór czcionek, obliczenia interlinij i marginesów stanowiły, razem wzięte, jak na owe czasy

prawdziwy cud techniki.

Każda poszczególna stronica składała się z dwóch szpalt o 42 wierszach stąd też nazwa „Biblji 42-wierszowej" nadana temu pierwszemu dziełu Gutenberga. Główki początkowe poszczególnych rozdziałów były ozdobione artystycznemi minjaturami.

Z owych 260 egzemplarzy pierwszego nakładu, pozostał dla potomności z biegiem wieków jeden jedyny okaz na papierze pergaminowym, przechowywany w kasie ogniotrwałej waszyngtońskiej „Library of Congress" czyli bibljoteki parlamentu Stanów Zjednoczonych. Egzemplarz ten od r. 1801 począwszy, odbył prawdziwą wędrówkę po całym niemal świecie, osiągając w 183 r. fantastyczną wówczas cenę

3.400 funtów szterlingów.

W 1895 r. „król księgarzy angielskich" Bernard Quarich odkupił go za 4 000 funtów, odsprzedając go wkrótce potem zapalonemu zbieraczowi Robertowi Hoe, za 5 tysięcy funtów. W 1911 r. bibljotekę p. Hoego zlicytowano, gdyż właściciel jej stracił cały swój olbrzymi majątek i biblję Gutenberga nabył inny amator za 50 tys. dolarów. W 1926 r. drogocenna książka, która w międzyczasie powędrowała do pewnego klasztoru w Karyntji, znalazła się w rękach Niemca, który za nią

zapłacił 305 tys. dolarów.

Był nim słynny uczony chemik Otton Vollbehr. Spowodu jednak kryzysu dewaluacyjnego, jaki wstrząsnął Niemcami Vollbehr stał się biednym i musiał się pozbyć wspaniałego dzieła. Sprzedał ją za pół miljona dolarów bibljotece parlamentarnej w Waszyngtonie, gdzie do dnia dzisiejszego się znajduje.

NA SKALISTYM GRUNCIE...
Najpierw „indygo" - później banany
Bogactwo hodowcy soczystych owoców.

Rozrzucone wśród oceanu Atlantyckiego wyspy Kanaryjskie, należące do Hiszpanji, są jedną wielką plantacją

soczystych bananów.

Kto dziś zwiedza te szczęśliwe wyspy nie jest w stanie wyobrazić sobie, że przed 20 laty kwitła tu jedynie upra wa wina, a przedewszystkiem hodowla koszenilli, z czego żyła przeważna część ludności tubylczej, tak długo, dopóki to się opłacało.

W Teneryfie i Gran Canaria spotyka się wszędzie dziko rosnące na drogach, urwiskach i w różnych zakątkach żywopłoty z kaktusów, sięgające wysokości człowieka; są one zakurzone, jak u nas w Polsce żywopłoty. Pnie mają grube i wrośnięte w suchą ziemię, a podobne są do jakichś olbrzymich potworów, które wyciągają do uścisku swe potężne, kosmate ramiona czy resztkami plantacyj, które ongiś stanowiły bogactwo wysp Kanaryjskich. Na polach kaktusowych hodowano bowiem specjalny gatunek mszyc, zwanych

„Indygo" lub „Cochenille".

Rozduszona ta mszyca wydaje ciecz niebiesko-czerwoną, z której na wyspach Kanaryjskich wyrabiano dla conajmniej pół świata farbę „Indigo". Trwało to tak długo, aż w 1858 roku wynaleziono farby anilinowe, które wyparły tutejsze wyroby. Świat przestał się interesować naturalnem „Indigo", wskutek czego „mszycowi miljonerzy" stali się żebrakami. Plantacje pozostawiono w stanie dzikim.

Dopiero pewien Anglik, posiadający tu duży obszar ziemi, wpadł na pomysł hodowania bananów. Kazał przywieźć sobie sadzonki z Jamajki, które zaczęły się świetnie przyjmować i rodzić w tym prawie zawsze jednakowo ciepłym, a jednak niezagorącym klimacie — doskonałe owoce, dające nawet

specjalnie aromatyczny gatunek.

Banany są rośliną, która wymaga wiele pracy i opieki; i gdyby pozostawiono ją samej sobie, nie dałaby tak dużej ilości owoców, które rok rocznie wywozi się stąd do Europy i Ameryki, głównie zaś do Anglji, Francji i Niemiec. Prócz tego zaznaczyć należy, że i sama przesyłka wymaga wiele pracy i pieczołowitości.

Najstaranniej pielęgnowane planta cje znajdują się w licznych kotlinach, o ile nie wypełnia je skamieniała lawa. Plantacje te zwane „finkas", są poprzerzynane małemi, murowanemi rowami, pełnemi wody, a to dlatego, że banany potrzebują

bardzo dużo wilgoci.

Otrzymanie zaś odpowiedniej wody na tak suchych i kamienistych wyspach nie należy do rzeczy łatwych.

Wodę sprowadza się rurami z gór, których pasma dochodzą do wysokości 3.500 mtr. Woda jest tu więc rzeczą tak drogocenną, że częstokroć posag młodej dziewczyny jest szacowany we dług ilości wody, jaką córka ma otrzymać od rodziców jako wiano. Jest tu też wiele rodzin bogatych, które żyją jedynie ze sprzedaży wody. Plantacje bananowe nawadniane są starannie każdego poranka, przyczem kosztowną wodą, należy umiejętnie szafować, t. zn. dbać o to, aby zakupiona jej ilość wystarczała na równomierne

użyźnianie wszystkich pól.

Banany zrywa się zanim jeszcze dojrzeją. Co rano ogrodnik chodzi od krzewu do krzewu i oznacza owoce, które należy zerwać. Ścina się je zielone i niedojrzałe, gdyż w dalekiej podróży mogłyby się zepsuć. Żółte i dojrzałe mogą leżeć tylko trzy dni.

Od pierwszego dnia zbioru każdy właściciel „finkasu" stara się o zbyt dla swych owoców i jest spokojny dopiero wtedy, gdy sprzeda je na którymś ze światowych rynków handlu bananami.

W czasie zbiorów wielkie ciężarowe auta zwożą banany z najodleglejszych zakątków wysp po asfaltowych ulicach, lub też przewozi się je przy pomocy kolejek wąskotorowych do portów.

Małe wysepki Kanaryjskie wysyłają swój towar żaglówkami do Las Palmas. Na molach leżą poprostu całe góry bananów. Dzień i noc słychać zgrzyt kranów okrętowych, krzyki robotników portowych i stuk w ładowniach sportowych.

—○○○—

Gabinet dziwaków.
Kolekcjonerka wypalonych zapałek

Wiele dziwaków, oryginałów żyje na świecie odróżniając się specyficznemi narowami. Na najbujniejszych dużach i umysłach łatwo wyrasta garb dziwactwa, zdumiewający psychologów swoją skomplikowaną treścią.

Była np. taka pani baronowa, która przy wybitnej wrodzonej inteligencji i dużej kulturze umysłowej, cierpiała na pewien rodzaj mani przesładowczej. Baronowa uważała mianowicie, że nikt nie może się dotknąć ani jej samej, ani należących do niej przedmiotów, tak samo jak ona, pod groźbą

najsmutniejszych dla siebie konsekwencyj,

nie może się dotknąć przedmiotów, których miał już w ręku ktoś inny. Wszystko, co do niej należało, a przez kogokolwiek zostało dotknięte, stawało się w jej oczach „tabu" i przedmiotu tego pozbywała się natychmiast.

Czas spędzała naogół w swoich pokojach, gdy jednak bywała w dobrym humorze, to opuszczała swe zaklęte apartamenta i pokazywała się domownikom. Wtedy cały dom był w ruchu: lokaj biegł przed panią jak kurjer i otwierał wszystkie drzwi (sama przecież nie dotknęła klamki) a pani baronowa w triumfalnym marszu majestatycznie wpływała do salonu i zasiadała zawsze na tym samym fotelu — którego nikomu nie było wolno tknąć — w osobnym kacie bawialni stanowią cym jej własną wyspę, oddzieloną od wszystkich pozostałych.

Przy kulcie tak ścisłego odosobnienia tajemnicą pozostanie geneza maciezyństwa pani baronowej — nie zezała bowiem bezpotomnie z tego padołu płaczu.

Była sobie kresowa matrona, dama wywodząca się z książęcego rodu i iście książęcą władająca fortuną, która cnotą oszczędności doprowadziła do takich granic, że ideał skąpca, molierowski Harpagon, był wobec niej wzorem lekkomyślnego rozrzutnika.

Zdaniem jej wszystko jeszcze mogło się do czegoś przydać i nic nie kwalifikowało się nigdy do zniszczenia, lub wyrzucenia. Ten zmysł oszczędności skłaniał ją między innemi do starannego

kolekcjonowania zużytych zapałek.

W jej salonie na fortepianie piętrzyła się pod sam sufit niebotyczna piramida starych zapałek wypalonych w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku.

— Może się przydać! — mawiała ta miljonerka, podnosząc na drodze zapałkę, niedbale rzuconą przez nędzarza.

Gdy ją jakaś okoliczność zmuszała na dziesięć lat do odwiedzin w sąsiedztwo, nie przyjmowała żadnego poczęstunku, aby się uchylić od obowiązku rewanżu.

Prosiła tylko o wrzącą wodę i zalewała nią suszone kluski, które woziła ze sobą w podręcznym woreczku.

...Inna dama, zapobiegliwa miseczka gdy wiedziała, że się nie wykręci od częstowania gości podwieczorkiem, z westchnieniem wołała służącą i przy wszystkich

polecała jej kupić ciastek.

Aby zaś ustalić ściśle ich ilość, zwraca się kolejno do gości:

— Ile pan zje? A pani? A pan?

Ten system znakomicie regulował nadmierną wybujałość konsumcji.

WYGRANY ZAKŁAD KOMIKA.
Artystka z buteleczką mleka.

— Założę się, że najpóźniej za dwie godziny będziecie pękali ze śmiechu! — powiedział raz Charlie Chaplin do swego przyjaciela Douglasa Fairbanksa i reżysera Allana Dwana.

— Pewno opowie nam pan jeszcze jedną zabawną historyjkę o swym bracie w Sydneu, albo przebierze się pan w swój wytarty, kusy żakiecik, weźmie komiczny melonik i laseczkę trzcinową i będzie produkował swe

najnowsze „kawały" filmowe?

— Nic podobnego! Nie będę wcale opowiadał, nawet wogóle nie powiem ani słowa, a ubrany będę w zwykłe marynarkowe ubranie, tak, już teraz! Pozwólcie mi tylko przyjść w towarzystwie pewnej damy.

— Rozumiemy! Przyprowadzi pan najszpetniejszą aktorkę z naszej grupy...

— Znowuście nie zgadli! Przeciwnie, będzie to śliczna i młoda pani.

— No to dobrze! Zgadzamy się, że nie będziemy się śmiali — zgodzili się wielki Doug i Allan Dwan.

Chaplin nie tracił czasu. Natychmiast wtajemniczył w swe plany żonę Douga, słodką Mary Pickford. Po dwóch godzinach zjawił się, jak był obiecał, w atelier. Warunków zakładu nikt się dotrzymał: był ubrany zwyczajnie i nic nie mówił, a z nim była piękna kobieta — Mary!

Tylko, że Mary była ubrana w sukienki niemowlęcia i Chaplin wiózł ją w dziecinnym, odpowiedniego rozmiaru wózku. W ustach trzymała

buteleczkę ze smoczkiem

i bawiła się grzechotką.

Oczywiście, zakład został przez Charlie'go wygrany, bo wszyscy pękali ze śmiechu, widząc minę Mary - niemowlęcia.

Podsłuchane.

PECH.

— Utknąłem na kobiecie i to mnie kosztowało pięć lat mego życia.

— Czy ona była taka piękna?

— Nie, ale pracowała w policji kryminalnej.

NIEPOROZUMIENIE.

— Mamy jeszcze otrzymać znaczną sumę od Grzebka i Spółki.

— Zlikwidowana.

— Co czy cała należność?

— Nie firma.

WESTCHNIENIE.

— Co za fatalna pogoda, raz ciepło raz zimno! Człowiek wcale nie wie, co ma zanieść do lombardu

DOBRA RADA.

— Panie starszy, na karcie są pięciorakie ryby. Które są najświeższe?

— Jabym radził sardynki.

W CYRKU.

— Jeżeli mnie jeszcze raz tak uderzysz, to ci nawymyślam — mówi karzeł do olbrzyma.

— Jak mi nawymyślasz, to cię schowam do kieszeni — odpowiada olbrzym.

— Nie rób tego — odcina się karzeł — bo będziesz miał więcej rozumu w kieszeni, niż w głowie.

Zgon najstarszej kobiety.
Do 110-go roku życia jeździła konno.

Wpobliżu Santiago de Chile zmarła pewna staruszka, która osiągnęła wiek prawdziwie matuzalemowy bo aż 133 lat. Według urzędowo stwierdzonych źródeł, kobieta ta urodziła się 16 czerwca 1800 roku. Brała ona udział we wszystkich

walkach hiszpańskich kolonistów

przeciw czerwonoskórym. W walkach tych straciła nawet syna. Jeździć znakomicie konno, oddawała się bardzo niechętnie zajęciom kobiecym, przekładając nad nie polowania na stepach i walki z nieprzyjacielem. We wszystkich wojnach, które Chile toczyło z rzeczpospolitą Peru i Boliwią, widziano dzielną amazonkę w szeregach walczących. Rząd odznaczył ją medalem waleczności. Mając 107 lat, wyruszyła w pole w roku 1907 jako sanitarjuszka. Po przekroczeniu 110 roku życia staruszka, która przeszła już do historji Chile, zdziwaczała i

i zaczęła unikać ludzi.

Osiedliła się w lesie w szałasie, zbierając zioła i tłuszcze rozmaitych zwierząt, z których sporządzała leki, napoje i maści. Przesądna ludność Chile wierzyła ślepo w umiejętności lecznicze staruszki i schodziła się tłumnie, płacąc każdą żądaną cenę. Wierzono, że tylko dzięki swoim specyfikom uzyskała tak późny wiek.

Pogrzeb najstarszej amazonki świata zgromadził tłumy ciekawych. Nie brakło licznych operatorów filmowych fotoreporterów większych pism amerykańskich.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zima w Tatrach.



Narciarze doczekali się znowu wspaniałych warunków dla swego sportu.

Z meczu w Berlinie.



Krytyczny moment pod niemiecką bramką. Prawy niemiecki obrońca Haringer ratuje sytuację.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.